

Przemysława Matuszewska

Literatura Oświecenia w wydawnictwach "Naszej Biblioteki"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 49/3, 270-282

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

do zasygnalizowania pewnej sprawy. Otóż wstęp Sokołowskiej posiada duże walory literackie, napisany jest z połotem, autorka uniknęła „drętwyty“ niektórych polonistycznych opracowań.

Pozostaje sprawa edycji tekstu. Nie stanowiła ona najważniejszego problemu naukowo-wydawniczego — zarówno ze względu na to, że wydanie PIW-u nie jest edycją ściśle naukową, jak i dzięki temu, iż poezje Sępa miały już kilka wydań, z których ostatnie przyniosła Biblioteka Narodowa. Tym niemniej przejrzenie tekstu i zamieszczonych po nim objaśnień nasuwa liczne uwagi, częściowo krytyczne. Najważniejsze trzeba tu wymienić.

Nota wydawnicza informuje, że edytorka oparła wydanie na pierwodruku z roku 1601. Należało dla ścisłości dodać, że uwzględniła niektóre poprawki wprowadzone przez swych poprzedników. Tak np., zgodnie z tradycją edytorską w tym względzie, *imperativus* w w. 19 pieśni II *O rządzie bożym na świecie*, brzmiały w pierwodruku „utwierdź“, zastępuje Sokołowska słowem „ukróć“, co dopiero nadaje sens kontekstowi. Z tego dorobku edytorskiego Sokołowska nie zawsze zresztą korzysta. Zostawia nieraz wersję pierwodruku, ani nie motywując takiej redakcji, ani nie wyjaśniając czytelnikowi niezrozumiałego miejsca (np. na s. 44, w w. 34 pierwodrukowe „nakładasz“ zamiast jedynie sensownego „nakłaniasz“; w pieśni I, na s. 50, po w. 10 brakuje przecinka koniecznego przy zachowaniu pierwodrukowej redakcji tekstu).

Brak także komentarzy do kilku trudnych miejsc (w *Nagrobku Marcinowi Starzechowskiemu*, s. 68, w. 2; w pieśni II, s. 52, w. 7), wyjaśnionych już zresztą przez Sinkę¹³. Od wydawnictwa przeznaczonego dla szerszego grona czytelników wymaga się objaśnień szczególnie solidnych.

Inne niedopatrzenie — to przedruk pięciu spośród sześciu sonetów według zasady: 2 czterowiersze + 2 tercety, gdy tak pierwodruk, jak i budowa rytmiczna francuskiego sonetu nakazują wyodrębnić ostatni dwuwiersz.

Tomik zyskuje natomiast na nowym przekładzie (pióra edytorki?) wierszy łacińskich, mniej wiernym od filologicznego tłumaczenia Sinki, ale znacznie lepiej oddającym poetycki sens tekstu. Zaslugą Sokołowskiej są również dość liczne innowacje interpunkcyjne (np. wprowadzenie wielokropka po w. 40 pieśni *O Strusie*), znacznie ułatwiające lekturę trudnej *poezji Sępowej.

Jan Turnau

LITERATURA OŚWIECENIA W WYDAWNICTWACH „NASZEJ BIBLIOTEKI“

[1] Franciszek Zabłocki, *FIRCYK W ZALOTACH*. Komedia we trzech aktach. Wstęp napisał Zbigniew Kubikowski. Tekst i komentarz przygotował Juliusz Saloni. Wrocław 1953. Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 126, 2 nlb. —

[2] Ignacy Krasicki, *MYSZEIDOS PIEŚNI X*. Opracował Mieczysław Klimowicz. Wrocław 1954. Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, s. 94, 2 nlb. — [3] Ignacy Krasicki, *MIKOŁAJA DOŚWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI*. Opracowała Irena Maciejewska.

¹³ Sęp Szarzyński, op. cit., s. 48—49 i 28, przypisy.

Tekst przygotował Roman Wołoszyński. Wydanie drugie, uzupełnione. Wrocław 1954. Jw., s. 188, 4 nlb. — [4] Ignacy Krasicki, SATYRY I LISTY. Wybór. Opracował Zbigniew Goliński. Wrocław 1954. Jw., s. 140, 4 nlb. — [5] Wojciech Bogusławski, CUD MNIEMANY CZYLI KRAKOWIACY I GÓRALE. Opracował Stanisław Pietraszko. Wrocław 1954. Jw., s. 164 + 1 kartka erraty. — [6] Ignacy Krasicki, MONACHOMACHIA CZYLI WOJNA MNICHÓW. Opracował Jan Gawałkiewicz. Wrocław 1955. Jw., s. 77, 3 nlb. + 1 kartka erraty. — [7] Julian Ursyn Niemcewicz, POWRÓT POSŁA. Opracował Janusz Maciejewski. Wydanie czwarte. Wrocław 1956. Ossolineum, s. 111, 1 nlb. — [8] Ignacy Krasicki, BAJKI. Opracował Roman Wołoszyński. (Wrocław 1956). Jw., 166, 2 nlb. — [9] POSTĘPOWA POEZJA POLSKA SCHYLKU RZECZYPOSPOLITEJ SZLACHECKIEJ. (1788—1794). Wybór. Opracowała Wanda Wiewiórowa. Wrocław 1956. Jw., s. 206, 2 nlb.

Dziewięć tomików reprezentujących w Naszej Bibliotece literaturę Oświecenia pozwala już mówić o świadomym programie wydawniczym. Wszystkie niemal pozycje objęte tym programem — to dzieła najświetniejszych pisarzy okresu. Czołowe miejsce, jak niegdyś przy stole czwartkowym, zajmuje wśród nich Ignacy Krasicki. Ambitny i — trzeba przyznać — prawie kompletny przegląd jego arcydzieł (oba poematy heroikomiczne, pierwsza powieść, satyry i bajki) jest najpoważniejszym wynikiem „oświeceniowych“ zainteresowań wydawnictwa. Z pozostałych pozycji trzy (*Fircyk w zalotach*, *Powrót posła*, *Krakowiacy i górale*) układają się znowu w konsekwentny cykl wyznaczający węzłowe punkty rozwoju narodowej sceny polskiej. Osobnego wreszcie omówienia wymaga jedyna, jak dotąd, antologia, zamykająca dotychczasowy dorobek edytorski Naszej Biblioteki w zakresie literatury Oświecenia.

Publikacje Naszej Biblioteki mają jasno określony adres czytelniczy. Seria jest pomyślana jako podręczna biblioteczka ucznia starszych klas szkoły średniej. Dostarczając mu niezbędnej lektury, ma jednocześnie rozszerzać jego zainteresowania, kształcić smak i zamiłowanie do gromadzenia książek. Właściwy dobór tekstów i sposób ich opracowania — to dwa podstawowe warunki spełnienia tych zadań.

Pierwsza sprawa wiąże się organicznie z programem szkolnym i na tym tle winna być rozpatrywana. Mimo pewnych wahań na przestrzeni pięciu lat (1952—1956), w ciągu których ukazywały się poszczególne interesujące nas książki, można przyjąć jako podstawę porównania kanon tekstów osiemnastowiecznych powtarzający się z nieznacznymi odmianami w różnego rodzaju wypisach. Z twórczości Krasickiego np. obejmował on (i z minimalnym odchyleniem obejmuje nadal, jak świadczy *Instrukcja programowa dla liceów ogólnokształcących na rok szkolny 1957/58*) jedynie fragmenty *Doświadczyńskiego*, fragmenty (!) pierwszej i piątej pieśni *Monachomachii*, z satyr niezawodne *Pijaństwo* i *Żonę modną*, wreszcie kilka bajek. Dzięki Naszej Bibliotece uczeń może się naocznie przekonać, że twórczość XBW była znacznie bogatsza i bardziej różnorodna, może na własny użytek „odkrywać“ Krasickiego-poetę. Podobnie rzecz się ma z *Cudem mniemany*,

z którego dotarły do wypisów jedynie wybrane śpiewki, czy z *Fircykiem w zalotach*, odkomenderowanym do działu lektury uzupełniającej.

Jednakże nie wszystkie punkty programu szkolnego znalazły tak szczęśliwe rozwinięcie i dopełnienie w tomikach Naszej Biblioteki. Poważną lukę — miejmy nadzieję, że zostanie ona niebawem zapełniona — odczuwamy zwłaszcza, gdy idzie o zagadnienie sentymentalizmu i zjawisk z nim związanych. Przydałby się również porządnie opracowany wybór poezji Trembeckiego, gdzie nie groziłoby czytelnikowi napotkanie np. wiersza Naruszewicza pt. *Fircyk*, jak to się zdarzyło w wypisach z roku 1950. Skoro już mowa o Naruszewiczu, warto przypomnieć sugestię wysuniętą z podobnej okazji równo trzydzieści lat temu: „we wspomniałym dorobku edytorskim Biblioteki Narodowej znajdują się też z pewnością pisma Naruszewicza [...]“¹. Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby Nasza Biblioteka, nie czekając następnych lat trzydziestu, wyrczyła w tym wypadku swą starszą siostrę, podobnie jak to już zrobiła wydając *Fircyka w zalotach*.

Dostrzegając te luki, trzeba jednak pamiętać, że wynikły one w dużej mierze z ogólnej sytuacji w badaniach nad literaturą XVIII stulecia. Twórczość Naruszewicza i Trembeckiego, wciąż jeszcze dostatecznie w sensie autorskim nie rozgraniczona, wymyka się wszelkim próbom ujęć popularyzatorskich. Powojenna literatura na temat sentymentalizmu jest żenująco uboga. W tym stanie rzeczy trudno mieć za złe redakcji serii, której zadaniem jest przede wszystkim upowszechnianie wyników badań szczegółowych, że zachowała — przynajmniej w zakresie literatury Oświecenia — pewną rezerwę wobec tematów leżących odłogiem. Brawurowy atak na te pozycje groził bowiem nieuchronnie naruszeniem drugiej zasady warunkującej przydatność publikacji.

Sposób opracowania tekstu, zawsze ważny, w odniesieniu do literatury dawniejszej urasta do rangi problemu zasadniczego. Im dalej bowiem wstecz sięgamy po arcydzieła literackie, tym więcej nastęrczają one trudności współczesnemu czytelnikowi, tym staranniejszego wymagają komentarza. Zgodnie ze swym przeznaczeniem Nasza Biblioteka stwarza najczęściej okazję pierwszego spotkania z klasykami polskiej literatury. Dla wielu uczniów będzie ono zapewne spotkaniem jedynym. Dlatego forma, w jakiej dotrze do nich dzieło literackie z odległej przeszłości, nie może być obojętna. Dlatego też i przegląd niniejszy poświęcić musi więcej miejsca stronie filologiczno-edytorskiej omawianych książek, niż tego wymagała specyfika np. literatury romantycznej czy pozytywistycznej.

Za wzór pod względem opracowania tekstu służyć mogą wydane przez Naszą Bibliotekę utwory Krasickiego. Noty edytorskie, jakimi opatrzone poszczególne tomiki, prowadzą zgodnie do jednego źródła. Jest nim czterotomowy wybór pism XBW, przygotowany przez zespół młodych naukowców oświeceniowej pracowni IBL pod kierunkiem Tadeusza Mikulskiego². W trosce o jak najwierniejszy kształt ideowy i artystyczny dzieł wiel-

¹ M. Piszczkowski, *Piśmiennictwo polskie w. XVIII w. wydaniach Biblioteki Narodowej*. Pamiętnik Literacki, XXV, 1928, s. 334.

² I. Krasicki, *Pisma wybrane*. Opracowali: Zbigniew Goliński,

kiego stylisty, wydawcy poddali krytycznej rewizji wszystkie dotychczasowe przekazy jego tekstów, nie wyłączając nawet *Satyr i listów*, tak starannie opracowanych swego czasu przez Ludwika Bernackiego. W wyniku tej rewizji otrzymaliśmy wreszcie w pełni poprawny — w świetle aktualnego stanu badań — kanon najważniejszych dzieł księcia poetów stanisławowskich. Należy się cieszyć, że redakcja Naszej Biblioteki potrafiła niemalże równocześnie wprowadzić go do swoich publikacji. Świadczy to o godnej naśladowania ambicji nadążania wydawnictwa popularnonaukowego za rozwojem najnowszej wiedzy o przedmiocie. Konsekwentnym przejawem tej postawy jest powtórne wydanie *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*, których pierwsza wersja w Naszej Bibliotece ukazała się w r. 1953 i była z konieczności przedrukiem wydania Biblioteki Narodowej z r. 1950, z dodaniem skrótów oszczędnościowych, bynajmniej dla książki niekorzystnych (pominięta została np. świetna scena zakopywania noża przez Nipuanów — ważna dla interpretacji utopii, podobnie jak zabarwiona dowcipem konfrontacja pojęć Mikołaja i starca o dzikości, ulubionym przedmiocie rozważań Krasickiego). Nowe wydanie, dokonane przy współudziale Romana Wołoszyńskiego, oddaje powieść w ręce czytelnika nie tylko nie okaleczoną, lecz wolną nadto od przesadnej modernizacji, jaka cechowała poprzednią edycję i jej pierwowzór. Przywrócone w ten sposób (niezbyt zresztą liczne) formy językowe odmienne od dziś używanych, a charakterystyczne dla pisarza, zaledwie w minimalnym stopniu utrudniają zrozumienie tekstu (od czego zresztą komentarz!), ich zaletą natomiast jest wprowadzanie w koloryt epoki.

W tym samym kierunku idą zmiany, jakim uległ w wydaniu PIW-u, a zatem i Naszej Biblioteki, tekst *Myszeidy*. Rewelacyjne wyniki dało jednak przede wszystkim opracowanie krytyczne *Monachomachii*, którą dzięki odzyskaniu nie wykorzystanego dotąd autografu udało się oczyścić z „około stu błędów, zadomowionych we wszystkich edycjach poprzednich” (s. 32). Do *Satyr i listów* wprowadzono, idąc po części za sugestiami Juliusza Kleinera³, kilka nie budzących wątpliwości poprawek. (Szkoda, że nie skorygowano także, w myśl jego bardzo przekonujących wywodów, wadliwej interpunkcji wypaczającej sens w. 6 i 7 *Żony modnej*⁴).

Niektóre tomiki Krasickiego wydane przez Naszą Bibliotekę poprzedziły nawet ukazanie się na rynku księgarskim *Pism wybranych*. Było to możliwe dzięki swoistej „unii personalnej”: przygotowanie tekstów, a niekiedy i pełne opracowanie publikacji powierzała redakcja serii najczęściej właśnie edytorom *Pism wybranych*. Dziesiątki tysięcy młodych czytelników dostały dzięki temu do rąk arcydzieła polskiego Oświecenia w postaci zasługującej na pełne zaufanie.

W trudniejszym położeniu byli wydawcy pozostałych tekstów osiemnasto-

Mieczysław Klimowicz, Roman Wołoszyński pod redakcją Tadeusza Mikulskiego. T. 1—4. Warszawa 1954. Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literackich.

³ Pamiętnik Literacki, VIII, 1910, s. 145—150.

⁴ J. Kleiner, *Drobiazgi z zakresu poezji stanisławowskiej*. Pamiętnik Literacki, XLVI, 1955, z. 2, s. 501—502.

wiecznych. Nie mając oparcia w powstających równoległe opracowaniach krytycznych, zmuszeni byli wybierać pomiędzy niedoskonałymi wydaniem dawniejszymi. Dla *Krakowiaków i górali* najlepszym z dotychczasowych okazało się wydanie Eugeniusza Kucharskiego z roku 1923. Na nim też w zasadzie oparł tekst sztuki Bogusławskiego Stanisław Pietraszko. Podał go jednak krytycznej analizie, która nie tylko pozwoliła usunąć oczywiste pomyłki, lecz jednocześnie ujawniła pewne charakterystyczne właściwości języka i stylu autora. Przywrócił mianowicie Pietraszko poprawną formę wyrazom zawierającym grupę -rz-, która, jak wiadomo, nie podlega mazurzeniu. Wydanie Kucharskiego, gdzie obok takich bezspornie gwarowych form, jak „jesce“, „pierwszy“ itp. — można było znaleźć także: „sczye“ zamiast „scerze“, „ksty“ zamiast „krzty“, pozwalało posądzać Bogusławskiego o mniejszą, niż w istocie posiadał, znajomość gwar polskich. Dlatego poprawki dokonane w tomiku Naszej Biblioteki wydają się jak najbardziej celowe. Pewne obiekcje może natomiast budzić aria XI, nie znana Kucharskiemu ani Grabowskiemu, wprowadzona przez Pietraszkę — za pośrednictwem Leona Gallego — z odpisu Biblioteki Teatrów Miejskich w Warszawie⁵. Może ona bowiem być jedną z późniejszych interpolacji, w jakie szczególnie obfitowały dzieje tej popularnej sztuki. Trzeba jednak przyznać, że aria ta doskonale harmonizuje z resztą tekstu. W każdym razie wydanie Naszej Biblioteki upowszechnia żywą do dziś komediooperę Bogusławskiego w kształcie najbliższym temu, jaki mieli możliwość oglądać jej pierwsi warszawscy widzowie, i to daje mu niewątpliwą przewagę nad późniejszą nawet (1956) edycją Biblioteki Narodowej, która prezentuje — według określenia Juliusza Wiktora Gomulickiego — „tekst sztuczny, tekst-hybrydę, jakiego nie widział na scenie ani jeden ze współczesników Bogusławskiego!“⁶

Podstawą wszystkich powojennych przedruków *Fircyka w zalotach* jest wydanie opracowane przez Stefana Vrtela-Wierczyńskiego, oparte na pierwodruku. Posłużył się nim także Juliusz Saloni, uwzględniając jednak i inne wydania. Z *Powrotem posta* było najmniej kłopotu — gotowego tekstu, a po części i komentarza, dostarczyła Biblioteka Narodowa (w opracowaniu Stanisława Kota). Zniekształcili go nieco błędy drukarskie, których liczba — wbrew oczekiwaniom — wzrasta w miarę ukazywania się kolejnych wydań.

Najwięcej jednak zastrzeżeń budzi ostatnia publikacja Naszej Biblioteki: *Postępowa poezja polska schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*. Prawda, że poezja ulotna z natury swej przedstawia najpoważniejsze trudności edytorskie, nie usprawiedliwia to przecież kultywowania rażących i oczywistych błędów ani czerpania z najmniej wiarogodnych źródeł, podczas gdy istnieją przekazy bardziej poprawne. Tak właśnie postąpiła autorka antologii ze śpiewkami Bogusławskiego, podając je według skażonego

⁵ L. Galle, *Wojciech Bogusławski i repertuar teatru polskiego w pierwszym okresie jego działalności*. (Do roku 1794). Ze słowem wstępnym Bronisława Gubrynowicza. Warszawa 1925, s. 232—233.

⁶ J. W. Gomulicki, *Cud mniemany, czyli nowe wydanie „Krakowiaków i górali“*. Nowe Książki, 1957, nr 11, s. 644.

pierwodruku berlińskiego i opatrując w dodatku zupełnie dowolną numeracją. Podobnie zniekształcone wiersze Zabłockiego są najczęściej bezkrytycznymi przedrukami nieporządnej edycji Erzepkiego. W kilkunastu wypadkach sięgnęła jednak autorka do materiałów rękopiśmiennych, wykorzystując w tym celu przede wszystkim dwa kodeksy Biblioteki Kórnickiej (nry 508 i 521) oraz rękopis Biblioteki Jagiellońskiej (nr 2970). Choć wyborem tych źródeł nie kierowała żadna przemyślana zasada, uzyskane z nich teksty budzą zrozumiałe zainteresowanie i podnoszą wartość antologii. Są to przeważnie warianty wierszy skądinąd już znanych lub pełne teksty utworów publikowanych dotąd zaledwie we fragmentach, dostarczają więc ciekawego materiału porównawczego do dalszych badań nad ulotną poezją polityczną. Nadto odpisy wykorzystane przez Wiewiórową wydają się niekiedy bardziej poprawne, choć istotną ich wartość ustali dopiero w przyszłości skrupulatna analiza filologiczna, oparta na wszystkich dochowanych przekazach. W aktualnym stadium prac nad skodyfikowaniem tego typu poezji cenna jest każda nowa publikacja, choćby — jak tu — w stanie zupełnie surowym. Szkoda tylko, że w wypadku poważniejszych różnic autorka poskąpiła czytelnikom jakichkolwiek wyjaśnień, drukując np. „milczkiem“ utwór Jasińskiego, znany dotychczas powszechnie pt. *Wiersz w czasie obchodzonej żałoby przez dwór polski po Ludwiku XVI*, jako *Wiersze do Polaków i ich czułości nad śmiercią Ludwika XVI, króla Francuzów, z okoliczności pogrzebu w Warszawie 24 marca 1793 r.* A przecież jakaś wzmianka czytelnikowi się tu należy.

Dotykamy tu jednego z najistotniejszych problemów związanych z praktyką wydawnictw popularnonaukowych: co i jak objaśniać, by nie przytłoczyć nienawykłego czytelnika ciężarem aparatu naukowego, a jednocześnie ocalić niezbędną precyzję informacji. Nasza Biblioteka ma w tym względzie bogate i różnorodne doświadczenia. Porównanie jej przypisów z przypisami np. Biblioteki Narodowej pozwala uchwycić różnice w profilu obu serii. Popularnonaukowe w ogólnym założeniu, odmiennie kształtują one wzajemny stosunek tych dwóch elementów. Nasza Biblioteka, nastawiona przede wszystkim na popularyzację, rezygnuje np. zdecydowanie z odnośników typu filologicznego, jakich nie brak w edycjach Biblioteki Narodowej. Objaśnia za to na ogół znacznie więcej, choć nie zawsze w sposób przemyślany. Licząc się ze słabym przygotowaniem lingwistycznym czytelnika, tłumaczą komentatorzy Naszej Biblioteki wszystkie niemal wyrazy obcego pochodzenia, nieraz nawet takie jak: „fuzja“ (strzelba), „dewotka“ czy „aktualny“, co już wydaje się przesadą. Jednocześnie zaś pozostawiają niekiedy bez objaśnień słowa lub całe zwroty — bądź archaiczne (a przez to obecnie bardziej niezrozumiałe niż niejeden od dawna zadomowiony w polszczyźnie wyraz obcy), bądź odwołujące się poprzez aluzję do wiedzy historycznej czytającego. Taki np. „minister króla faraona“ (*Fircyk w żalotach*, akt I, w. 10) nie może — w wydaniu popularnonaukowym — pozostać bez komentarza. Wymagają go również takie wyrazy jak „ludzkość“ (nb. w wydaniu *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* przez Gubrynowicza objaśniony!) czy „zgodny“ (w znaczeniu: „nadający się“, „właściwy“; *Zona modna*, w. 87). Nie tu miejsce na wyliczanie wszystkich tego typu wypadków. Chodzi jedynie o zasygnalizowanie problemu. Że jest to

problem istotny, niech świadczą dwa przykłady, w których występuje on szczególnie ostro. Pierwszego dostarczy *Nagrobek Ożarowskiemu* zamieszczony w antologii Wiewiórowej na s. 185 (podkreślenie moje):

Tu leży Hetman Wielki, podobno ostatni,
Co braci do moskiewskiej zawsze wpędzał matni.
Kraj sprzedał. Szubienicą został nadgrodzony
Zdrajca wierutny Litwy, równie i Korony.
Znał dobrze, co jest zdrada, a wszelako zdradzał,
Źle w wojsku rozporządzał, w senacie doradzał.
Obcych rubli przyjaciel wszystko miał przedaźne,
Teraz wisząc poznawa, jak są ruble wa ż n e.

W ostatnim wierszu zawarta jest pointa całego utworu (zestawienie ciężaru rubli z sytuacją powieszonoego). Jednakże bez komentarza, który by wskazał staropolskie, znane jeszcze Lindemu, znaczenie przymiotnika „ważny“ („ciężki“, „mający swój ciężar“), ten efekt artystyczny przepada.

Albo taki oto fragment *Doświadczyńskiego przypadków*: „Skorom się sam bez świadków z Julianną obaczył, uczułem takową bojaźń i pomieszanie, zem ust otworzyć nie śmiał. Przewyciężając jednak wstręt nadzwyczajny rzekłem [...]“ (s. 52). Nie poinformowany o przemianach semantycznych, czytelnik gotów jeszcze posądzić Mikołaja o... wstręt do Julianny!

Od braku komentarza gorszy jest zły, nieścisły komentarz, a i takie się, niestety, trafiają. Czasem jest to łatwy do usunięcia w korekcie, ale przecież irytujący błąd drukarski (np. Duns Scotus w XVIII wieku! — *Monachomachia*, s. 63), kiedy indziej — i te wypadki zasługują na szersze omówienie — źródło błędu tkwi w samym sposobie odczytania tekstu. Szczególnie instruktywny jest pod tym względem wiersz *Powszechny odgłos ziem mazowieckich* (*Postępowa poezja*, s. 177—179). Cytuję za Wiewiórową początek piątej zwrotki (podkreślenie moje):

Czyli więc o n i S a r m a c i, zagraniczne roty
Stanowiąc nam, znękany, podle prawa mają [...].

„Oni Sarmaci“ to — jak czytamy ze zdumieniem w komentarzu — „tu: Rosjanie“ (?!). Tymczasem wystarczyłoby skorygować pierwszy wiersz, zastępując „oni“ przez „cni“ (przemawia za tym zarówno rytm, jak i prawdopodobieństwo pomyłki literowej), by otrzymać poprawną — jak sądzę — wersję:

Czyli więc, c n i S a r m a c i, zagraniczne roty

— i usunąć przyczynę nieporozumienia.

Także objaśnienia do innych wierszy zawartych w powyższej antologii często budzą uzasadnione wątpliwości. Na przykład: czy „deniuszki“ (z wiersza *Satyra na sejmujących*, s. 81) to istotnie, jak chce Wiewiórowa, „ówczesna moneta rosyjska“, czy po prostu zdrobnienie od dobrze znanego Polakom rosyjskiego słowa „dieńgi“ (pieniądze)? Albo czy „diabeł, czort, bies“ jako synonimy „kaduka“ pomogą zrozumieć zakończenie wiersza *Z okazji rewolucji paryskiej* (s. 96), gdzie „mur [...] stawiany z kaduków“ odnosi się najwyraźniej do kruczków ówczesnej praktyki sądowniczej?

Nie poprzestając na komentarzu słownikowym, edytorzy *Naszej Bi-*

biblioteki służą dalej idącą pomocą w zrozumieniu trudniejszych fragmentów tekstu literackiego. Kryteria owej trudności są jednak bardzo płynne, co powoduje przegięcia raz w kierunku tzw. łopatologii, kiedy indziej przemilczenia rzeczy istotnych. Do takich przemilczeń zaliczyłabym brak jakiegokolwiek odsyłacza do *Marsylianki* przy dwóch wierszach, których zbieżności z hymnem rewolucyjnej Francji są uderzające. Mam na myśli *Hymn (Postępowa poezja, s. 151)* i cytowany już raz *Powszechny odgłos ziem mazowieckich (s. 177)*. Oba wiersze są przeróbkami *Marsylianki*, przy czym pierwsza i ostatnia zwrotka obydwu oraz stały refren oddają wiernie tok myśli i obrazów oryginału. Uczeń sam na to skojarzenie nie wpadnie, chyba przypadkiem, z tej prostej przyczyny, że *Marsylianki* nie ma w programie szkolnym ani w wypisach.

W podsuwaniu czytelnikowi skojarzeń celuje Mieczysław Klimowicz jako wydawca *Myszeidy*. Nie narzucając interpretacji, gromadzi on w przypisach materiał historyczno-obyczajowy i literacki, często w postaci oryginalnych cytatów z innych dzieł XVIII wieku. Podobnie np. Stanisław Pietraszko objaśniając wyrażenia przysłowiowe wskazuje jednocześnie przysłowie o sensie przeciwnym, a Zbigniew Goliński w komentarzu do satyry *Podróż pańska* cytuje bardzo ciekawy wywód Bogusławskiego na temat modnych w XVIII w. „spazmów i waporów“. Wydaje się, że ten rodzaj przypisu należałoby przede wszystkim upowszechnić w wydawnictwach typu *Naszej Biblioteki*, jako jedną z najwłaściwszych form rozbudzania zainteresowań i pogłębiania wiedzy czytelnika.

Tym samym celom służyć powinna syntetyczna część komentarza — wstępy do poszczególnych tomików. Można też zauważyć w wypadku opracowywania przez jedną i tę samą osobę — a tak jest najczęściej — wyraźny związek między koncepcją wstępu a charakterem przypisów. Oryginalność ujęcia, świeżość spojrzenia na utwór we wstępie idzie przeważnie w parze z ambitnym traktowaniem także komentarza analitycznego. I odc; wrotnie — szablonowe, powierzchowne przypisy są zazwyczaj dopełnieniem schematycznej konstrukcji wstępnej.

Schemat, jaki wykształciła *Nasza Biblioteka* w pierwszych latach swej działalności, odzwierciedla zamówienie społeczne tamtych czasów. Mówią o tym same tytuły poszczególnych rozdziałów wstępu, tytuły powtarzające się z małymi odmianami w sporej liczbie omawianych tu pozycji. „Idealny“ wstęp rozpadałby się zatem na następujące części: 1 — epoka, 2 — pisarz, 3 — dzieło, przy czym każda z części może jeszcze podlegać wewnętrznemu podziałowi. Według tej zasady skomponowane są wstępy do *Mikotaja Doświadczyńskiego przypadków, Powrotu posta, Fircyka w zalotach*, a także *Satyr* i *Myszeidy* Krasickiego. Większość z nich grzeszy — czemu trudno się dziwić — przerostem socjologizowania na niekorzyść analizy artystyczno-literackiej. To zapewne sprawiło, że we wstępie do *Fircyka w zalotach* zaakcentowana została satyryczna strona komedii, z pominięciem bardzo interesujących wywodów Juliusza Saloniego, który już w r. 1947 przeprowadzał rehabilitację Fircyka⁷. W interpretacji *Doświadczyńskiego* możemy

⁷ J. Saloni, *Rehabilitacja Fircyka*. Łódź Teatralna, II, 1947/48, nr 1, s. 1—13.

zaobserwować podobne zjawisko — zbyt jednoznaczne potraktowanie utopii nipuańskiej, która dla Krasickiego była problemem bardziej złożonym. W ocenie *Powrotu poła* rażą przesadne i ogólnikowe superlatywy („najwybitniejsza komedia polska czasów stanisławowskich i jedna z najlepszych w XVIII w. na skalę europejską“; s. 33). Ze wstępu do *Satyr* Krasickiego czytelnik rad by się dowiedzieć więcej o ich genezie, jak również o samym gatunku (także o liście poetyckim). Jest to jednak — jak już wspomniałam — powszechny brak wszystkich niemal wcześniejszych tomików *Naszej Biblioteki*.

Mocniejszą ich stroną są — wobec priorytetu problematyki historycznej — rozważania dotyczące chronologii. Maciejewski ujmuje ich wyniki w przejrzystą tabelkę dat ilustrującą przebieg walki o reformy w okresie stanisławowskim. Goliński wprost ze swego warsztatu⁸ wprowadza przekonującą poprawkę do przyjętej i utrwalonej przez stan badań⁹ periodyzacji twórczości Krasickiego (rok 1783, a nie 1780, jako orientacyjna data odejścia pisarza od literatury walczącej). Ulegają też przesunięciu wewnętrzne cezury okresu Oświecenia. Irena Maciejewska usuwa z drugiego wydania *Doświadczyńskiego* przypis wyznaczający w sposób sztywny (w oparciu o syntezę Kotta) granice kolejnych faz epoki. W tym samym kierunku idzie we wstępie do swej antologii Wanda Wiewiórowa, mówiąc o upolitycznieniu literatury dopiero w przededniu Sejmu Czteroletniego.

Antologia Wiewiórowej podziela jednak poza tym (a nawet prezentuje w zagęszczeniu) wszystkie błędy poprzednio omówionych pozycji. Jeżeli w jej konstrukcji nie dostrzegamy w pierwszej chwili schematu: epoka — pisarz — dzieło, to tylko dlatego, że o pisarzu (wobec przewagi tekstów anonimowych) nie mogło być mowy, a tzw. tło historyczne oraz cytaty tworzą rodzaj przeplatanki, wypełniającej bez reszty obie części wstępu (I. *Upolitycznienie i demokratyzacja literatury w dobie Sejmu Wielkiego*; II. *Poezja antytargowicka i jakobińska*). Podział przyjęty przez autorkę ma charakter bardziej porządkowy niż problemowy. Zagubiła się w nim specyfika zjawiska literackiego, pozostał suchy opis faktów historycznych, ilustrowanych tekstami. Co gorsza, po przeczytaniu takiego przeszło czterdziestostronicowego wyciągu z najważniejszych wierszy dalsza lektura może się wydać przyzwyczajonemu do łatwizny czytelnikowi po prostu zbędna. Wstęp nie zawiera bowiem nic takiego, co by mogło zachwiać dość, niestety, rozpowszechnionym wśród uczniów przekonaniem, że utwór literacki da się bez reszty poznać za pośrednictwem omówienia.

Źródło tych błędów tkwi głęboko w samej koncepcji książki. Jej słabe strony ujawnia w pełni przydługi tytuł: *Postępowa poezja polska schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*. Próba ujęcia zjawiska literackiego — choćby najściślej związanego z życiem politycznym — w kategoriach polityki i socjologii raz jeszcze wykazała ich niewystarczalność. Odkładamy książkę, nie wiedząc nadal, dzięki jakim wartościom owe ulotne wierszyki zdołały odegrać tak doniosłą rolę w życiu narodu, w jakim stopniu weszły do jego

⁸ Zob. *Pamiętnik Literacki*, XLV, 1954, z. 3, s. 326 i n.

⁹ Por. R. Wołoszyński, *Postawa ideowa Ignacego Krasickiego po roku 1780*. Wrocław 1953.

tradycji. Nadal nie mamy pojęcia o podstawowych gatunkach poezji politycznej, o ich genezie i poetyce. Autorka w ogóle nie podejmuje tych kwestii, nie próbuje uporządkować choćby roboczo terminologii, którą się posługuje (pamflet, paszkwil itp.). Ten minimalizm poznawczy i swego rodzaju epigonizm budzi sprzeciw wobec książki wydanej przecież w roku 1956.

Sprzeciw ten jest tym bardziej uzasadniony, że antologia Wiewiórowej ukazała się na tle kilku ambitnych i ciekawych tomików. Mam na myśli cztery pozycje mogące — ze względu na sposób opracowania — zainteresować nie tylko stałego odbiorcę serii, ale i czytelnika bardziej wymagającego: *Myszeidę*, *Monachomachię* i *Bajki* Krasickiego oraz *Cud mniemany* Bogusławskiego. Łączy je wspólna troska edytorów, by uniknąć szablonu, by nawet w skromnych ramach popularyzacji powiedzieć o wybranym utworze literackim coś świeżego, niebanalnego, coś własnego. Nie przemilczają wstydliwie trudnych nieraz problemów teoretycznoliterackich, starając się równocześnie o maksymalną przystępność i żywość wykładu. W wyniku realizacji tych założeń wykształcił się w Naszej Bibliotece nowy typ wstępu. Rozpada się on na krótkie, zwarte rozdziałki, których atrakcyjne i różnorodne tytuły odzwierciedlają specyficzną problematykę danego utworu. Wypracowanie tego ze wszech miar godnego naśladowania modelu dokonywało się stopniowo na przestrzeni kilku ostatnich lat.

Pierwszy zerwał z mechanicznym traktowaniem zależności między dziełem literackim a jego twórcą i epoką Stanisław Pietraszko we wstępie do *Krakowiaków i górali* (1954). Zamiast szufladkujących nagłówków, poszczególne części jego rozprawki otrzymały tylko kolejną numerację — tak m. in. uzewewnętrzniła się istotna zmiana w pojmowaniu zadań komentarza. Przybrał on postać interesującej gawędy o życiu wielkiego aktora, organizatora teatru i pisarza dramatycznego, gawędy nasyconej realiami historyczno-obyczajowymi, często przechodzącej niepostrzeżenie w ścisłą informację naukową. Pietraszko wprowadza nawet czytelnika mimochodem w problematykę teoretycznoliteracką, wskazując związki między rewolucyjną treścią sztuki a swobodą, jaką cieszył się reprezentowany przez nią gatunek sceniczny. Potrafił wreszcie ustrzec Bogusławskiego przed ewentualnym zarzutem nietypowości przedstawionego w dramacie obrazu wsi, ukazując perspektywy ideowo-artystyczne leżące poza zasięgiem naiwnie pojmowanego realizmu.

Wstęp Klimowicza do wydanej w tym samym roku *Myszeidy* zachował jeszcze tradycyjną nomenklaturę rozdziałów (I. *Ignacy Krasicki*; II. *Myszeida*). Ale doбором faktów, zasięgiem zainteresowań, wreszcie samym tokiem narracji przeciwstawia się przyjętemu schematowi. Krótki przegląd dawniejszych sądów o *Myszeidzie* zaznajamia czytelnika z wachlarzem krańcowo różnych postaw interpretacyjnych, uczy krytycyzmu. Teza o rewizjonizmie historycznym jako jednym z celów poematu jest rozwinięciem trafnego spostrzeżenia Bruchnalskiego. Jednocześnie wydobywa Klimowicz z tekstu wszystkie aluzje do współczesnej Krasickiemu rzeczywistości polskiej. Zagadnieniu parodii, kluczowemu dla rozumienia metody artystycznej *Myszeidy*, poświęca Klimowicz sporo uwagi. Można by się spierać jedynie o umieszczenie Ariosta wśród parodiowanych przez Krasickiego autorów. Wydaje się, że należałoby tu raczej mówić o pewnych elementach postawy „ariostycznej“, a w każdym razie związki między *Myszeidą* a *Orlandem szalonym*

są na pewno innej natury niż te, jakie ją łączą np. z *Iliadą*. W dalszych rozważaniach nad metodą artystyczną mysiej epepei dochodzi Klimowicz do wniosku, że nie jest ona „czystym“ poematem heroikomicznym, lecz heroikomiczno-dygresyjnym. Warto się przy tej okazji zastanowić, w świetle bogatych doświadczeń mistrzów heroikomiki XVIII w., czy dygresyjność nie mieści się jednak w poetyce gatunku.

Wydawca drugiego żartobliwego eposu XBW, Jan Gawalkiewicz, atakuje również trudne problemy estetyki. Jego spostrzeżenia dotyczące natury komizmu *Monachomachii* i wyprowadzane z nich wnioski interpretacyjne mogą być przykładem świadomej swych celów i metod analizy literackiej. Poprzedza ją relacja o sensacyjnych *Okolicznościach ukazania się poematu* (ujawnionych w r. 1954 przez Tadeusza Mikulskiego¹⁰), wybrane sądy współczesnych i potomnych o jego genezie oraz niezbędny komentarz historyczny, który w sposób bardzo przekonujący wiąże daty ukazania się *Monachomachii* i jej pozornego odwołania z rytmem walki o kodeks Zamoyskiego.

Po *Monachomachii* przysła kolej na *Bajki*, wydane w r. 1956 przez Romana Wołoszyńskiego. Obszerny wstęp informuje zajmująco o genezie i dziejach gatunku. Przeprowadzone, w oparciu o studium Kleinera, rozróżnienie między bajką a baśnią — przy jednoczesnym akcentowaniu ich wspólnego źródła — dostarcza materiału do definicji bajki jako „wyższej formy uogólnienia artystycznego“ (s. 7). Przystaje ona najbardziej do tego typu bajki, jakiej niedościgniony wzór dał Krasicki w swym pierwszym zbiorze. Dyskusyjne wydają się niektóre sądy szczegółowe. Czy nie za ostro np. potraktowany został Lessing — tylko dlatego, że jego bajki „stanowią biegun przeciwny La Fontaine'owi“? (s. 11) I czy *Bajki nowe* istotnie „nie umniejszały sławy“ (s. 15) Krasickiego? Czy wreszcie grupy bajek o owcach i wilkach nie należałoby raczej odnosić do sytuacji politycznej niż społecznej (zwłaszcza że mowa tam np. o traktatach itp.)? Wyrażone tu wątpliwości, podobnie jak i poprzednie uwagi dyskusyjne, nie umniejszają rangi omówionych ostatnio opracowań krytycznych. Przeciwnie, świadczą o tym, że dla prawdziwego naukowca nie ma takiej formy wypowiedzi, która nie wzbogacałaby w jakiś sposób aktualnego stanu badań.

W słusznym przekonaniu, że najlepszy nawet komentarz nie może być alfą i omegą wiedzy o przedmiocie, redakcja serii zatroszczyła się o wskazanie chętnemu czytelnikowi lektury poszerzającej. W tym celu każdy tomik został wyposażony w notę bibliograficzną, informującą o najważniejszych dla danego tematu opracowaniach. We wcześniejszych publikacjach ograniczała się ona do prostego wykazu numerowanych pozycji, w nowszych przybiera coraz częściej kształt swego rodzaju bibliografii rozumowanej, posługuje się formą opisową. Traci może przez to na przejrzystości (choć stara się ją ratować zróżnicowaniem czcionki), daje za to orientację w charakterze poszczególnych opracowań i ułatwia wybór, co z punktu widzenia dydaktycznych założeń wydawnictwa wydaje się ważniejsze. Zapoczątkował ten typ informacji bibliograficznej Zbigniew Goliński w wydaniu *Satyr i listów* Krasickiego, kontynuuje go w postaci klasycznej Wołoszyński, w postaci

¹⁰ T. Mikulski, *Monachomachia czyli Wojna mnichów*. Polonistyka, VII, 1954, nr 3.

zmodyfikowanej — Pietraszko, Klimowicz, Gawalkiewicz. Ten ostatni korzysta zresztą z każdej okazji, by „przemycić“ wskazówkę bibliograficzną. Wyjaśniając np. w przypisie do w. 59—60 pierwszej pieśni *Monachomachii* sens zawartej tam aluzji mitologicznej, po szczegóły odsyła do *Mitologii* Parandowskiego. Podobnie — mówiąc we wstępie o pomyłce Mickiewicza — nie omieszka dodać ku przestrodze czytelnika: „Mickiewicz nie miał »na paryskim bruku« tych pomocy historycznoliterackich (biografii, bibliografii), dzięki którym ustrzec się podobnych pomyłek możemy dziś dość łatwo“ (s. 8). Dyskretny dydaktyzm tej uwagi jest tu bardzo na miejscu.

Warto na koniec przyjrzeć się publikacjom Naszej Biblioteki od strony ich oprawy graficznej. Książka, której zadaniem jest m. in. budzenie wśród uczniów zamiłowania do lektury, musi przecież przyciągać i zachęcać już samym wyglądem. Możliwości taniego z zasady wydawnictwa szkolnego są pod tym względem bardzo skromne. Tym niemniej większość tomików zdobi podobizna autora, a trzy (*Myszeida*, *Monachomachia*, *Postępowa poezja*) mogą się pochłubić nawet całym zespołem trafnie dobranych ilustracji. *Monachomachia* zawdzięcza je utalentowanej bratanicy Krasickiego, Annie Charczewskiej, *Myszeida* — Norblinowi, dla antologii poezji politycznej trzeba było szukać odpowiedniego tła u różnych malarzy okresu. Szkoła, że nie zostały podobnie wzbogacone np. *Satyry* Krasickiego, do których świetne *pendant* stanowią niektóre rysunki Orłowskiego i Płońskiego, wykorzystane zresztą w *Pismach wybranych* XBW. Tak samo dla *Krakowiaków i górali* można byłoby, w zbiorach Państwowego Teatru Narodowego im. Wojska Polskiego w Warszawie, wyszperać kilka interesujących zdjęć teatralnych.

Wartość cennego materiału ilustracyjnego obniża jednak często forma, w jakiej dociera on do czytelnika. Pomijam tu świadomie takie czynniki, jak lichy papier czy nawet zadrukowywanie odwrotnej strony rysunku. Dlaczego jednak — co szczególnie dziwi na tle wymienionych w poprzednim zdaniu praktyk oszczędnościowych — daje się ilustracje w powiększeniu, które nie tylko zaciera wyrazistość konturów, ale odbiera im ponadto pewien charakterystyczny, stylowy wdzięk. By się o tym przekonać, wystarczy porównać reprodukcje Norblinowskich rysunków do *Myszeidy* w wydaniu Naszej Biblioteki i w wydaniu Bruchnalskiego z 1922 roku. Porównanie to pozwala nadto sprostować nieścisłą informację zawartą w spisie ilustracji tomiku Naszej Biblioteki. Reprodukcja zamieszczona na s. 25 (w spisie mylnie: s. 3) nie jest „ryciną tytułową do *Myszeidy*“¹¹, ani nawet jej częścią, lecz odrębnym rysunkiem, pomyślanym jako winieta na tytule (tzw. *fleuron*).

Kilkakrotna zmiana modelu okładki świadczy o stałym poszukiwaniu właściwego rozwiązania graficznego. Można tu zauważyć pewną ewolucję: od zdecydowanie brzydkich (*exemplum*: pierwsze wydanie *Doświadczyńskiego*) poprzez mniej lub bardziej udane próby stylizacji (najlepiej bodaj wypadła na białym tle *Myszeidy*) aż po skromną, lecz gustowną (choć nale-

¹¹ Por. [I.] Krasicki, *Myszeidos pieśni X*. Wydał i wstępem opatrzył Wilhelm Bruchnalski. Lwów 1922, s. XLV.

żałoby ją może odbijać w śmielszych nieco barwach) kompozycję Stanisława Andrzeja Cyrano, wyróżniającą najnowsze wydania serii.

O ewolucji można zresztą mówić nie tylko w tym zakresie. Jak wykazały poprzednie rozważania, około r. 1954 zarysowuje się wyraźny przełom w praktyce edytorskiej Naszej Biblioteki. Wznowienia pozycji wydanych przed tą datą przynoszą zmiany świadczące o próbie dostosowania ich do nowych, zwiększonych wymagań. Te pożyteczne drobne retusze wydają się jednak niewystarczające. Gorzej, kiedy i one zawodzą, jak w drugim wydaniu *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*, gdzie trafiają się dość często objaśnienia nie uzgodnione z nową wersją tekstu. A to już poważne niedopatrzenie nie tylko ze strony autora, ale i wydawnictwa.

Podobne potknięcia nie mogą wszakże przesłonić bezspornego faktu, dowiedzionego szeregiem naprawdę wartościowych publikacji: Nasza Biblioteka staje się wydawnictwem coraz bardziej ambitnym, coraz lepiej służy sprawie upowszechnienia dobrej książki. Stale wzrastająca — choć u samego szczytu niebezpiecznie załamana — krzywa jakości każe mimo wszystko dobrze tuszyć o przyszłości serii.

Przemysława Matuszewska

SEKSTERNY WYKŁADÓW KOWIENSKICH ADAMA MICKIEWICZA. 1819—1821. Opracował Władysław Abramowicz. Wilnius 1956. Państwowe Wydawnictwo Literatury Politycznej i Naukowej, s. 155, 1 nlb. + 10 ilustracji. Akademia Nauk Litewskiej SRR — Centralna Biblioteka. [ADOMO MICKEVIČIAUS KAUNO MOKYKLOJE DĖSTYTI DALYKAI. 1819—1821. Paruošė Vladas Abramavičius. Vilnius 1956. Valstybinė Politinės ir Mokslinės Literatūros Leidykla. Lietuvos TSR Mokslų Akademija — Centrinė Biblioteka.]

Niezwykle ważnym epizodem w biografii Adama Mickiewicza jest jego czteroletni (z przerwą roczną) pobyt w Kownie, w czasie którego pełnił funkcję nauczyciela tamtejszej szkoły powiatowej. Ważność tego epizodu poświadczają chociażby jego ramowe daty: 1819—1823. Są to lata, w których jednocześnie powstawały i drukowane były *Ballady i romanse*, dojrzywała ideologia filomacka i w najpełniejszym tego słowa znaczeniu kształtowała się umysłowość przyszłego autora *Dziadów* i *Literatury słowiańskiej*. Dlatego z zadowoleniem witamy każdy szczegół, który rzuca jaśniejsze światło na postać Mickiewicza właśnie z tego okresu, i to zarówno na Mickiewicza-poetę, jak i działacza filomackiego, romantycznego kochanka czy nauczyciela. Bezpośrednio po wojnie takim nowym światłem były publikowane przez Łopalewskiego nieznanne pisma filomackie¹. Na ich tle powstała m. in. świetna rozprawa Wacława Kubackiego *Ranieri Calzabigi pośród lektur filomackich*, a także inne studia tego autora, zebrane w tomie *Pierwiosnki polskiego romantyzmu* (Kraków 1949).

Łopalewski wydane materiały odnalazł w 1940 r. w Archiwum Miejskim w Wilnie, przy inwentaryzowaniu nabytego kilka lat przedtem zbioru

¹ A. Mickiewicz, *Nieznanne pisma filomackie*. Podał do druku Tadeusz Łopalewski. *Twórczość*, II, 1945, nr 4.